*Warszawska Gazeta, nr 16, 16-22.04.2021 r.*



**Jak Żyd i komunistyczny morderca Lajb Wolf Ajzen, syn Bencjona, stał się,Leonem Andrzejewskim"? Jego żona „Krystyna Żywulska" alias Sonia Landau sypiała z... synem nazisty.**

**W UB Lajb Ajzen to był nie byle kto. Był (w różnych okresach) wicedyrektorem Departamentu IV MBP oraz wicedyrektorem Departamentu III MBP, a w latach 1956-1957 wicedyrektorem w Departamencie I Komitetu ds. BP. Departament I to kontrwywiad, Departamentłil - walka z podziemiem zbrojnym. Departament IV Komitetu ds. BP zajmował się m.in. „ochroną gospodarki narodowej przed wrogą działalnością" oraz perlustracją korespondencji.**

Jeśli chodzi o Departament III Bezpieki, odpowiadający za walkę z antykomunistycznym podziemiem zbrojnym, to miał on dwóch prowodyrów. Wśród nich Józefa Czaplickiego, czyli Izydora Kurca (1911-1985), członka partii komunistycznej żydowskiego pochodzenia, ze względu na znęcanie się nad członkami Armii Krajowej nawet w bezpiece zw. „Akowerem". Nie mniej ważny był dyrektor Departamentu III MBP - Leon Andrzejewski, a właściwie Lajb Wolf Ajzen, tak bowiem brzmi jego prawdziwe nazwisko (acz jego syn Tadeusz Andrzejewski przyznał w „Gazecie Wyborczej" że ojciec mógł także nosić nazwisko Ajzer). Tadeusz Andrzejewski przyznał wprost, że jego ojciec zmienił nazwisko „na rozkaz Stalina" bo żydowskie „źle wyglądało" na ważnych dokumentach, które podpisywał. Oficjalnie zmianę nazwiska Ajzen przeprowadził dopiero w 1953 r., czyli w roku śmierci Stalina, można więc powątpiewać, czy zdążył wydać mu takie polecenie. Ajzen zmienił jednocześnie dane rodziców i tak jego ojciec Bencjon został Stefanem, a matka Genia-Jadwigą.

## Z NKWD do UB

Lajb Ajzen przyszedł na świat w1910r.wŁodzi jako syn Bencjona Ajzena. Jak wielu Żydów

związał się Komunistyczną Partią Polski (po wojnie należał też do PPR i PZPR). Za komunizowanie Ajzen dwukrotnie trafiał do więzienia, w latach 1929-1933 i 1934-1939. Od 1939 r. przebywał we Lwowie, gdzie kolaborował z Sowietami. Ajzen-Andrzejewski w okresie okupacji części Polski przez ZSRR musiał należeć co najmniej do bliskich współpracowników, a prawdopodobnie był po prostu agentem NKWD. Jeszcze zanim trafili do Armii Berlinga, miał za sobą wielomiesięczne szkolenie NKWD, połączone z przeprowadzeniem akcji wywiadowczych i dywersyjnych, polegających m.in. na rozpracowywaniu struktur polskiego podziemia. W kwietniu 1944 r. został skierowany do kuźni kadr UB - Szkoły Oficerskiej nr 366 w Kujbyszewie, gdzie był jedynym wykładowcą znającym język polski. Następnie, 22 sierpnia 1944 r. został kierownikiem ochrony PKWN. Niemal jednocześnie, bo w okresie 1944-1946, był zastępcą kierownika Wydziału Personalnego

Resortu Bezpieczeństwa Publicznego i dowódcą Szkoły Oficerskiej Urzędu Bezpieczeństwa. W UB Lajb Ajzen to był nie byle kto. Był (w różnych okresach) wicedyrektorem Departamentu IV MBP oraz wicedyrektorem Departamentu III MBP, a w latach 1956-1957 wicedyrektorem w Departamencie I Komitetu ds. BP. Departament I to kontrwywiad, Departament III - walka z podziemiem zbrojnym. Departament IV Komitetu ds. BP zajmował się m.in. „ochroną gospodarki narodowej przed wrogą działalnością" oraz perlustracją korespondencji. Był tak „zasłużony" w krzewieniu stalinowskiego terroru, że w okresie gomułkowskiej „odwilży" został odwołany ze wszystkich funkcji. Oczywiście nie poniósł żadnej kary. Pozostał w MSW, gdzie pracował do 1960 r. Dwa lata później objął funkcję Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej, co spowodowało, że aż do ostatecznego wypadnięcia z łask często bywał w Moskwie.

## Lajb i Sonia

Warto rzucić okiem na jego więzy rodzinne, bo to w oparciu o nie słodki wizerunek Ajzena stworzyły „Wysokie Obcasy" weekendowy dodatek do „Gazety Wyborczej". Wszystko przy okazji reportażu poświęconym jego żonie - Sonii Landau, w Polsce znanej jako Krystyna Żywulska, autorce tekstów piosenek i pisarce (autorka głośniej książki „Przeżyłam Oświęcim").

Leon Andrzejewski przyjaźnił się z Sonią od dziecka. Julia Pańków w reportażu (albo eseju - opis w zależności od miejsca publikacji) „Powiedz mi, jak się nazywam" wspomina o nim przy okazji opisywania jej losów, ale czyni to w sposób wyjątkowo cyniczny. Lata kolaboracji i wykładów w szkole NKWD podsumowuje zdaniem: „Wojnę spędził w Związku Radzieckim" dodając, że „w Polsce zjawił się jako bohater, pułkownik Armii Berlinga"3. „Natychmiast zaangażował się w umacnianie władzy ludowej"4, dodaje.

Komunistyczny morderca, współodpowiedzialny za zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu, był też „wrażliwy": tak przeżywał niepewność związaną z tym, czy Sonia Landau, po wojnie używająca nazwiska Krystyna Żywulska, wybierze jego, czy swoją przedwojenną miłość (Bolesława Umańskiego), że „mdlał w łazience". O omdleniach uczniów Andrzejewskiego i o tym, czym naprawdę się zajmował, nie padło ani jedno słowo.

Zamiast tego jest piękny opis, jak to wrażliwy Leon zapewnił Krystynie Zywulskiej „spokój" oraz apartament, samochód, gosposię i załatwił jej sanatorium (w wersji reportażu opublikowanej przez „Wysokie Obcasy" zamiast o sanatorium jest mowa o zakupach w sklepach z żółtymi firankami). W zrujnowanej Polsce „apartament"! gosposię! Ale w wersji opublikowanej na stronie http-y/www. tchu.com.pl/wydawnictwo/zy- wulska/tchu_zywulska_esej.htm pisze, że sławnej wówczas Krystynie Zywulskiej wydawało się, że „może wszystko" bo „wszak ma męża w UB"

Komunistyczne stadło nie było chyba szczególnie szczęśliwe, bo Krystyna Żywulska alias Sonia Landau zdradzała męża z... synem nazistowskiego reżysera, niejakim Thomasem Har- lanem, który w początkach lat 60. zawitał do Polski. Rodzina zmieniła już mieszkanie na apartament przy ul. Chopina (dosłownie dwa kroki od alei Przyjaciół, gdzie pomieszkiwali inni ubecy i rodzina Michników). Sonia-Krystyna miała tam pokój z łazienką z osobnym wejściem, więc mogła swobodnie decydować o kontaktach z matką, mężem i synami. Co do przywilejów rodziny, Sonia Landau uważała, że po prostu jej się należą i są swego rodzaju rekompensatą za czas, jaki spędziła w getcie warszawskim, na Pawiaku i w Auschwitz-Birkenau. Nic też nie wiadomo, by Żywulska-Landau wstawiła się np. za Stanisławą Rachwał - łączniczką i wywiadowcą kontrwywiadu AK, więzioną Auschwitz-Birkenau razem z nią. Po wojnie trafiła do ubeckich kazamatów właśnie dzięki Andrzejwskeimu.

## Wsypa WiN

Stanisława Rachwał to postać zapomniana, chociaż jest bohaterką, zdaniem części historyków, na miarę Witolda Pileckiego. Parę lat starsza od Andrzejewskiego, działała w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W 1941 r. została aresztowana przez Niemców. Znosząc tortury przekonała śledczych, że nie jest w konspiracji i została zwolniona. Wróciła do działalności podziemnej. W październiku 1942 r. została aresztowana ponownie. Niemcy katowali ją do grudnia, po czym, nie uzyskawszy od niej żadnych informacji, wysłali do Auschwitz-Bireknau. Tam włączyła się do obozowej konspiracji i poznała Sonię Landau alias Krystynę Żywulską (o jej zaangażowaniu w obozową konspirację nic nie wiadomo). Przeżyła obóz i „ewakuację" (Sonia-Krystyna uciekła w jej trakcie). W maju 1945 r. wróciła do Polski i wstąpiła do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Stanisława stworzyła niezwykle skuteczną siatkę wywiadowczą, swoich ludzi miała nawet Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Działała jednak krótko. Latem 1946 dzięki specjalnej operacji UB doszło do wielkiej wsypy Brygad Wywiadowczych WiN, która

doprowadziła do rozbicia II Zarządu WiN. UB wpadło na trop Stanisławy Rachwał. Była wówczas jedną z najbardziej poszukiwanych osób w Polsce. W końcu UB dowiedziało się, gdzie mieszka i założyło w jej krakowskim mieszkaniu „kocioł". Ostrzeżona Rachwał nie wróciła do domu, za to czatującym na nią ubekom przesłała liścik, w którym informowała ich, że wie o zasadzce i zapewniała, że mogą sobie czekać pod jej drzwiami5. „Kocioł" się nie udał, a ona sama wyjechała do Warszawy, gdzie przyszła po schronienie do swojej koleżanki z obozu, Soni Landau alias Krystyny Żywulskiej. Nie wiadomo, czy nie wiedziała, kto jest mężem Żywulskiej, czy przeciwnie - wiedziała i uznała, że obozowa koleżanka ochroni ją przed UB, że „pod latarnią jest najciemniej". Po kilkudniowym pobycie w domu bezpieczniaka wyjechała na Pomorze i przekazała członkom stworzonej tam przez siebie siatki wywiadowczej kontakty oraz zorganizowała sobie przerzut na Zachód. Popełniła jeden błąd - wróciła do Warszawy. Dosłownie dzień przed ucieczką, 30 października 1946 r. przypadkowo spotkała na ulicy Andrzejewskiego. Ten już wiedział, że jego niedawnego gościa bezpieka szuka po całej Polsce. Bez wahania kazał aresztować Stanisławę. Rachwał przeszła jedenastomiesięczne tortury w UB i sfingowany proces, w którym w 1947 r. została skazana najpierw na dożywocie, a potem na karę śmierci. Bierut w drodze wyjątku „okazał łaskę" i śmierć zamienił Rachwa- łowej na dożywocie. Ponurym paradoksem w jej historii jest, że została osadzona w tym samym więzieniu, co obozowe strażniczki i swoje oprawczynie spotkała za kratami. Wyszła na wolność w wyniku amnestii w 1956 r. Nie ma jednak wątpliwości, że do tego, co przeszła, osobiście przyłożył się Leon Andrzejewski.

[morderca-02]

Lajb Ajzen Wolf i Sonia Landau z dziećmi.

Źródło: https-y/naszeblogi.pl/49770-historia-leona-i-krysi

[morderca-03]

Jeśli chodzi o Departament III Bezpieki, odpowiadający za walkę z antykomunistycznym podziemiem zbrojnym, to miał on dwóch prowodyrów. Wśród nich Józefa Czaplickiego, czyli

Izydora Kurca (1911-1985), członka partii komunistycznej żydowskiego pochodzenia, ze względu na znęcanie się nad członkami Armii Krajowej nawet w bez- - piece zw.„Akowerem". Nie mniej ważny był dyrektor Departamentu III MBP - Leon Andrzejewski, a właściwie Lajb Wolf Ajzen.

[morderca-04]

Stanisława Rachwał, jedna z najodważniejszych kobiet polskiego podziemia niepodległościowego, porównywana do Witolda Pileckiego, do ubeckiego więzienia trafiła na rozkaz Andrzejewskiego. Jego żonę uważała za przyjaciółkę.

[morderca-05]

Stanisława Rachwał popełniła jeden błąd - wróciła do Warszawy. Dosłownie dzień przed ucieczką, 30 października 1946 r., przypadkowo spotkała na ulicy Andrzejewskiego. Ten już wiedział, że jego niedawnego gościa bezpieka szuka po całej Polsce. Bez wahania kazał aresztować Stanisławę.

Ten trzeci w stadle Andrzejewskich

Kilka lat po wypuszczeniu Stanisławy Rachwałz ubeckiego„pudła" Sonia-Krystyna nawiązała romans z wspomnianym już Thomasem Harlanem. Według pierwszej wersji reportażu-eseju Julii Pańków stało się to, gdy Leon Andrzejewski już zwolniony z bezpieki byłjuż„na placówce w Moskwie, jako pełnomocnik ds. pokojowego wykorzystania energii atomowej"7. Według tej wersji po kilku dniach znajomo- ściThomas po prostu przyszedł do Sonii-Krystyny wśrodku nocy i „został na parę lat". Sonia-Krystyna powiedziała „dobranoc" rodzinie: „Leonowi [czyżby wrócił w międzyczasie z placówki? - przyp. aut.], dzieciom, mamie" i udała się na noc do swego lubego, wracając nad ranem.

Andrzejewscy byli wówczas w separacji, więc teoretycznie nie ma kwestii. Sonia-Krystyna ukrywała jednak swój romans „ze względów politycznych". Pierwsza wersja reportażu-eseju mówi też, że pomysł z ukrywaniem romansu nie do końca się powiódł i że z powodu książki, jaką Landau-Żywulska napisała razem z Thomasem w czasie dwuletniego związku (nigdy się nie ukazała), „zaczęli ich śledzić" Oczywiście nie wiadomo, kto, ale jako „oni" występowali po wojnie w Polsce zazwyczaj komuniści, czyli... towarzysze jej męża8. Oczywiście nie jest wykluczone, że nowi towarzysze z UB śledzili tych starych, ale to były zwyczajne rozgrywki bezpieki, które w żaden sposób nie umniejszały win Ajzena-Andrzejewskiego.

Znajomości Leona po odejściu z bezpieki były mniejsze albo pomimo „separacji" miał jakiś żal do Soni, bo gdy krótko po wyjeździe kochanka „aresztowano" jej pierwszą miłość - Bolka Umańskiego, jakoś nie wyciągnął go spod „kurateli" kolegów. Sonia biegała od ubeka do ubeka (Pańków pisze o dawnych kolegach jej męża), ale nie zdołała wyciągnąć z więzienia dawnego ukochanego. Znaleziono go w celi powieszonego.

Potem wszystko zaczęło się psuć jeszcze bardziej (przynajmniej wg „Wysokich Obcasów") i Sonia - wówczas już autorka głośnej książki-pamiętnika „Przeżyłam Oświęcim" i paru tekstów popularnych piosenek (np. „Taka jestem zakochana", „Żyje się raz" czy „Tańcz ze mną, tańcz") - zaczęła czuć się coraz gorzej w Polsce.

Jej odseparowany mąż Leon Aj- zen-Andrzejewski w 1962 r. objął funkcję pełnomocnika rządu ds. wykorzystania energii jądrowej. W związku z powyższym znowu często przebywał w Moskwie i nikomu nie tłumaczył się z tego, co naprawdę tam robił. „Wysokie Obcasy" raczą za to swoich czytelników opisami wyzwisk pod adresem synów Sonii, urodzonego w 1947 Jacka i Tadeusza, rocznik 1949. Wymowa jest oczywista - chłopcy od dziecka stykali się z antysemityzmem. O tym, że powodem przezwisk mogła być np. bandycka działalność ich ojca - ani słowa.

## Niemiecki finał

Tymczasem nadszedł rok 1968 i wielka czystka w polskiej bezpiece oraz wojsku. W efekcie najbardziej spektakularnej odsłony wojny „chamów" z „żydami" (albo na odwrót) Polskę opuściło wielu obywateli pochodzenia żydowskiego, co zresztą okazało się dobrodziejstwem dla Izraela, potrzebującego wszelkiego rodzaju kadr.

Wraz z innymi wyjechała także rodzina Ajzena - najpierw w sierpniu 1969Jacek (a jakże, do Szwecji), a miesiąc po nim Tadeusz. Landau alias Żywulska postanowiła zostać w Polsce. Do czasu, kiedy zorientowała się, że to oznacza brak możliwości kontaktów z synami. Mając taką perspektywę, wyjechała do Niemiec, gdzie mieszkała do śmierci (w 1992 r.). Co ciekawe, dopiero będąc za granicą, gdy jej synowie byli dorośli, doszła do wniosku, że starszy Jacek nie jest synem Andrzejewskiego, tylko jej wielkiej miłości - Bolesława Umańskiego.

Według obu wersji tekstu Julii Pańków, Leon Andrzejewski został „sam (...), w ciasnym mieszkanku przy Placu na Rozdrożu" (chyba nie ciaśniejszym niż cele w ubeckich więzieniach?). Na zakończenie jego historii Pańków uraczyła czytelników wzruszającą historyjką suczki, którą Andrzejewski kupił sobie „pod koniec życia" i którą mu skradziono, ledwie zdążył się do niej przywiązać11. Ckliwą historyjkę Andrzejewskiego zwieńczyła informacją, że zmarł „samotnie" 18 stycznia 1978 r. w warszawskim szpitalu i że „Tylko Tadzia wpuszczą do Polski na jego pogrzeb", jak pisały także „Wysokie Obcasy"12. Nie bardzo wiadomo, kim byli owi „oni", skoro w Polsce w tym roku w najlepsze rządzili partyjni towarzysze Leona, a do wszechwładzy rwał z kopyta towarzysz Jaruzelski, pamiętający doskonale, jak Leon Andrzejewski budował aparat bezpieki.

***Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych***